

JANUSZ WOJCZAKOWSKI

## FILOZOFICZNE PODSTAWY LITERATUROZNAWSTWA MARKSISTOWSKIEGO

B. Owczarek: *Twórczość i komunikacja literacka. Spór o podstawy literaturoznawstwa marksistowskiego*. Warszawa, „Czytelnik”, 1986, 320 s.

Z pewnością istnieje coś takiego jak poetyka tytułów i ma ona swoje prawa. Tytuł książki Bogdana Owczarka bardzo ogólnie wykreśla pole problemowe jego literaturoznawczych zainteresowań. Sytuuje je między biegunem aktu twórczego i biegunem komunikacji (obiegu i odbioru tekstów literackich). Zaznaczmy od razu, że zwłaszcza ten drugi aspekt społecznego życia literatury i sztuki przyciąga uwagę autora.

O zawartości i merytorycznych ambicjach książki precyzyjniej informuje jej podtytuł — *Spór o podstawy literaturoznawstwa marksistowskiego*. Jaka intencja została zawarta w takim sformułowaniu? Stwierdźmy najpierw, że u jej genezy stoi diagnoza: realne oddziaływanie marksizmu w badaniach literackich, jego ideotwórcza i teoretyczna atrakcja uległy ograniczeniu. Idzie więc o to, aby przemyśleć raz jeszcze filozoficzne: metodologiczne podstawy marksistowskiego literaturoznawstwa, uprzytomnić sobie jego mocne strony oraz słabości i w efekcie dokonać uwspółcześnienia właściwej mu struktury i sposobu myślenia. Jak przystąpił autor do realizacji tak wyznaczonego celu? Przede wszystkim spróbował zdyskontować materiał przemyśleń, koncepcji i doświadczeń, które narastały w długiej już historii marksistowskiej refleksji estetycznej, poczynając od wypowiedzi Marksa i Engelsa, a kończąc na zupełnie świeżej dacie koncepcjach inspirowanych przez marksizm. Trzeba powiedzieć, że Bogdan Owczarek — współautor i redaktor naukowy bardzo obszernej i cennej antologii tekstów z zakresu literaturoznawstwa marksistowskiego, wydanej w serii *Biblioteka krytyki współczesnej* — był do tego szczególnie predestynowany.

Praca Bogdana Owczarka chce być głosem w teoretycznym sporze. Ten jej polemiczny i dyskusyjny zakrój jest rzeczywiście wyraźny. Jest to przy tym spór nie tylko wewnątrzmarksistowski. Zarówno wtedy, gdy referuje sporne czy tylko rozbieżne stanowiska, które zarysowały

się w historii marksistowskiej estetyki, jak i wtedy, gdy przedmiotem namysłu czyni współczesne koncepcje literaturoznawcze, B. C) w c z a r e k jest w nich zawsze aktywną stroną sporu. Wynika to nie tyle może z temperamentu polemicznego autora, ile z faktu, że dysponuje on własną, oryginalną wizją istoty i społecznej funkcji literatury, którą stara się konceptualnie dookreślić w toku pracy na materiale dostarczonym przez literaturę przedmiotu.

Zanim rozważymy tę koncepcję bliżej, odnotujmy poboczny, ale bardzo wartościowy dla czytelnika efekt takiej metody pracy. Oto Bogdan Owczarek jest rzetelnym referentem. Choć jego przedsięwzięcie nie jest zamierzeniem historycznego monografisty, to przecież z książki wylania się szeroki obraz dorobku estetycznej i literaturoznawczej myśli marksistowskiej. Nie jest to oczywiście panorama bez luk. myślę jednak, że dla większości czytelników będzie swoistą rewelacją wiadomość, że sprowadzenie marksistowskiego literaturoznawstwa do tzw. socjologizmu (jak to się zazwyczaj robi), tzn. do odnajdywania w literaturze świadomościowego (i ideologicznego) ekwiwalentu lub korelatu położenia klasowego, byłoby kadłubową jego wersją. Istnieje bowiem drugi, rozbudowany nurt tego literaturoznawstwa — linia tzw. produktywizmu w podejściu do sztuki (od A. B o g d a n o w a, poprzez A r w a t o w a. L e f, B e n j a m i n a, B r e c h t a do grupy Tel Quel). Istnieją także koncepcje nie mieszczące się w obu tych nurtach, jak np. propozycje szkoły B a c h t i n a i P. M a c h e r e y a. Jeśli o tego pierwszego idzie, to myślę, że niejedni polski czytelnik ze zdziwieniem znajdzie w recenzowanej książce liczne analizy poświęcone orientacji teoretycznej szkoły B a c h t i n a. Należy to niewątpliwie do sfery paradoksów, że dorobek M. B a c h t i n a tak znacząco wszedł w obieg polskiej humanistyki, natomiast świadomość jego marksistowskiej proveniencji jest nie tak znów częsta. Wspomnijmy wreszcie, bo do sprawy wypadnie jeszcze obszerniej powrócić, że istnieje w obrębie literaturoznawstwa marksistowskiego również wątek podmiotowej, autotelicznej i dezalienacyjnej interpretacji sztuki — szczególnie bliski autorowi *Twórczości i komunikacji literackiej*.

Jeśli mowa o wartościach informacyjnych książki Bogdana Owczarka, to podkreślmy jeszcze, że autor prezentuje świadomość badawczą ukształtowaną przez współczesny stan światowej wiedzy literaturoznawczej i kulturologicznej. Ze swobodą i kompetencją porusza się po tym terenie. Niekiedy ulega fascynacjom, które można by co prawda kwestionować (np. Boudrillarda *krytyką ekonomii politycznej znaku* — s. 261), lecz dodaje to książce żywości i osobistego kolorytu. Można więc powiedzieć, że omawiana książka przy okazji, w sposób celowo nie zamierzony, jest rodzajem przewodnika po polu problemowym współczesnej humanistyki.

Jak dałoby się zdefiniować teoretyczną tożsamość marksistowskiej koncepcji literatury i sztuki? Wspominałem, że dotychczasowy dorobek estetyki marksistowskiej Bogdan Owczarek uporządkował wyróżniając opozycję dwu linii interpretacyjnych — nurtu „socjologiczno-ideologicznego” i „produktywistycznego”. Dokonał tym samym bardzo wartościowej pracy upraszczającej. Autor we wstępie swej książki, jakby zbagatelizował znaczenie tego, co tutaj tak sobie cenię. Powiada oto: *Jakkolwiek nie przywiązujemy do opozycji tych nurtów wagi nadzwyczajnej, to stanowa ona dla nas wygodne ramy kompozycyjne* (s. 11). Myślę jednak, że rozróżnienie powyższe ma znaczną wartość teoretyczną, a nie tylko formalną. Racjonalny sens w autorskiej powściągliwości jest taki, iż rzeczywiście nie należy tego rozróżnienia absolutyzować.

Po upraszczającej pracy sprowadzenia mnogości stanowisk do dwu wspólnych mianowników teoretycznych, czas teraz na fazę komplikacji obrazu i testowania teoretycznej płodności użytych narzędzi. Niemalą część tej pracy wykonał zresztą i sam autor, pokazując np. stanowiska graniczne czy też nie w pełni mieszczące się w jego dwudzielnej klasyfikacji. Jest rzeczą frapującą śledzić, idąc za wywodem myślowym autora, jak w toku historycznego procesu rozbudowuje się pole problemowe marksistowskiej refleksji nad literaturą i sztuką. Gdyby jednak właśnie do uproszczonego schematu sprowadzić rozwój teoretycznej problematyki literaturoznawstwa marksistowskiego, tak jak wykreśla go Bogdan Owczarek, wówczas można by powiedzieć, że to, co w rozważaniach Marksa i Engelsa było tylko dwoma współwystępującymi momentami (możliwościami), zostaje przez ich następców i kontynuatorów rozdzielone a nawet drastycznie przeciwstawione (spór Brechta z Lukácsem w końcu lat trzydziestych). Współczesną fazę rozwoju tej wyłonionej w historii kontrowersji znamionuje zdaniem autora zbliżenie się obu nurtów i możliwość ich pojednania się na gruncie współczesnej teorii komunikacji kulturowej. Naturalnie, rozwój problematyki literaturoznawczej nie odbywał się mocą samoczynnego rozwoju idei. Był on wielorako powiązany, co autor interesująco pokazuje, z praktyką polityczną, strategią rewolucji kulturalnej i perypetiami polityki kulturalnej. W tym sensie żadna z koncepcji nie była ideologicznie „niewinna” i bez praktycznych skutków.

Parę zdań wypada poświęcić bliższemu określeniu estetycznych paradygmatów każdego z tych nurtów. Dla nurtu „socjologiczno-ideologicznego” literatura i sztuka są „formą świadomości społecznej”. Ich powinnością jest głównie „poznawcza reprezentacja”, odzwierciedlanie, poznanie, świadomościowa ekwiwalentyzacja bytu społecznego. Teoretyczną kulminacją tej linii teoretycznej jest Lukácsa koncepcja realizmu.

a patronuje mu klasyczny wzór „mimesis”. Według paradygmatu produktywistycznego literatury i sztuki nie daje się sprowadzić do „formy świadomościowej”. Są one w swej istocie nie odzwierciedleniem rzeczywistości, lecz formą społecznego działania i formą „produkcji” społecznej. Rzeczą sztuki nie jest odbijać, ale samodzielnie tworzyć. Tworzyć zarówno obiekty materialne (przedmioty estetyczne), jak też ludzkie zachowania, czy nawet skoordynowane zachowania zbiorowości. *Kontakt sztuki i literatury z rzeczywistością dokonuje się bezpośrednio, praktycznie, nie przez odzwierciedlenie w treści* (s. 25). Jaka z klasycznych koncepcji estetycznych mogłaby patronować takiemu wzorowi sztuki? B. Owczarek nie daje tutaj odpowiedzi. Myślę, że w paradygmacie produktywistycznym zawierają się dwa momenty. Sztuka jest wytwarzaniem rzeczy estetycznie nacechowanych („optymalna forma produkcji”) i po drugie, jest formą działania na odbiorcę. Ten ostatni wątek szczególnie eksponował Brecht — zadaniem teatru czy powieści jest *uczenie dokonywania wyboru nie w obrębie świata przedstawionego, ale w życiu* (s. 6). Można by tutaj przytoczyć jeszcze cytat z Althussera, który z aprobatą przywołuje także Bogdan Owczarek. *Literatura i teatr są dla Brechta wytwarzaniem nowego widza, tego aktora, który zaczyna tam, gdzie kończy się spektakl, który zaczyna się tylko po to, by go dokończyć w życiu* (s. 68). Autor *Twórczości i komunikacji Literackiej* najślusniej interpretuje tę strategię twórczą jako zerwanie z koncepcją sztuki zmierzającej do osiągnięcia efektu identyfikacji odbiorcy z postacią literacką, do „zarażenia” grozą, litością i podziwem. W rezultacie sądzi, że Brecht całkowicie odrzucił Arystotelesowską katharsis. Myślę, że istnieje możliwość nie tak radykalnej interpretacji Brechta. Rzeczywiście, nie chce Brecht sztuki jako kompensacyjnego wstrząsu i oczyszczenia, lecz czyż nie ostaje się w jego koncepcji główna idea poetyki katharsis — a mianowicie idea sztuki jako działania na odbiorcę, idea powodowania w nim bezpośrednich skutków osobowościowych? Być może więc, jeśli domniemanie to jest słuszne, mielibyśmy w przypadku autora *Matki Courage* do czynienia nie tyle z odrzuceniem estetycznego paradygmatu „katharsis”, ile z jego zmodyfikowaniem.

Zbliżenie, a nawet spotkanie się obu nurtów literaturoznawstwa marksistowskiego, ma dochodzić do skutku na terenie, tak współcześnie wpływowej, teorii komunikacji. Jak rozumieć tę, jak wydaje, kluczową dla autora tezę? Choc odpowiedź w tej sprawie jest szkicowana w różnych miejscach książki, to jednak nie rysuje się wyraziście i wymaga własnego dopowiedzenia. Otóż byłbym skłonny rozumieć ją następująco: analityczne narzędzia wypracowane w<sup>7</sup> nurcie socjologiczno-ideologicznym dają się podbudować czy też przeformułować na kategorie teorii komu-

nikacji tak, iż dominująca w tym nurcie problematyka treści świadomościowych okazuje się pochodna wobec problematyki komunikacji językowej, instytucjonalnych warunków upowszechniania i odbioru przekazów itd. Jest to w istocie, jak sugeruje autor, możliwość przejścia od socjologii wiedzy (socjologia literatury to jej szczególny przypadek) do teorii komunikacji w tej wersji, w której jest ona teorią nadawcy, produkcji komunikatu i odbiorcy. (Wspominam o tym, gdyż istnieją jeszcze zupełnie inne koncepcje komunikacji — fenomenologiczne czy też hermeneutyczne). Nurt produktywistyczny odnajduje się na gruncie paradygmatu komunikacyjnego w sposób niejako naturalny, wszak nie przypadkiem teoria komunikacji literackiej bywa współcześnie identyfikowana z teorią „produkcji literackiej”. Dalej idącym skutkiem zbliżenia problematyk produkcji i komunikacji są modne ostatnio zabiegi *semiotyzacji procesu produkcji i wymiany przedmiotów oraz ekonomizacji procesu artykulacji i komunikacji językowej* (s. 87). Bogdan Owczarek słusznie dystansuje się wobec powierzchowności podobnych zabiegów. Jeżeli nawet rzeczywiście kontrowersja przeciwstawnych strategii badawczych obu nurtów literaturoznawstwa marksistowskiego zostaje w znacznym stopniu zniesiona na gruncie metodologicznych możliwości teorii komunikacji, to nie ulega tym samym unieważnieniu wartość ontologicznych rozróżnień, jakie wprowadzał każdy z nurtów. Ontyczny status świadomościowych twórców artystycznych, a obok tego status sztuki jako wytworu z dominantą podmiotowości, czy też jako formy działania — to dystynkcje, które warto zachować.

Przejdźmy teraz do przedstawienia tego wątku książki Bogdana Owczarka, z którym zdaje się on być intymnie związany. Myślę tutaj o odnotowanym już wcześniej motywie teoretycznym dotyczącym podmiotowego sensu twórczości artystycznej i defetyzacyjnej (dezalienacyjnej) funkcji sztuki. Otóż według niego jest to niezwykły element filozoficznych założeń estetyki marksistowskiej, wiążący ją zresztą z tradycją klasycznej estetyki niemieckiej. Jeżeli chce się ugruntować literaturoznawstwo marksistowskie na całości jego przesłanek, trzeba koniecznie uwzględnić i ów podmiotowy, twórczy i dezalienacyjny sens literatury. Argumentację na rzecz takiego przekonania czerpie autor przede wszystkim z dociekliwie analizowanych wypowiedzi Marksa i Lenina, nie tylko dotyczących literatury i sztuki, ale także metodologicznych i filozoficznych. Cały obszerny, końcowy rozdział książki poświęcony jest właściwie tej sprawie.

Duże nadzieje na solidne ugruntowanie tej problematyki w języku teoretycznym klasycznego marksizmu wiąże autor z Marksowskim pojęciem *praca ogólna*, odnoszonym wprowadzicie przez Marksa tylko do nauki i wynalazczości, lecz dającym się rozciągać także, jak czytamy

w książce, na twórczość artystyczną. Własności pracy ogólnej, jako pracy twórczej, konceptualnej, konstytuuje fakt, że polega ona na profesjonalnym wchodzeniu w bezpośredni kontakt ze skumulowanym dziedzictwem kulturowym. Praca ogólna dokonuje się w materii dziedzictwa kulturowego, wprost i bezpośrednio dyskontuje dorobek tego dziedzictwa. Ta okoliczność nadaje jej znamiona „czynnika ogólnoludzkiego, między formacyjnego”. Sztuka jako jej przypadek szczególny, zawierając w sobie jakości pracy ogólnej wykazuje znaczną oporność wobec zawłaszczania czy politycznej instrumentalizacji. Sztuka i nauka, jeśli nie chybiają swemu ogólnoludzkiemu powołaniu, zawsze w jakimś stopniu wyłamują się z ograniczeń i ram, które tworzą aktywne w życiu społecznym klasowe interesy. Trzeba powiedzieć, że nie jest to problematyka pozorna, aczkolwiek już sama stylistyka takiej argumentacji, którą starałem się tutaj oddać możliwie wiernie, budzi wątpliwości. Czy nie jest to tylko moralne przesianie, a nie projekt uprawiania estetyki? Autor stwierdza: *Sztuka, jak również nauka i wynalazczość techniczna pojawiają się w kapitalistycznym sposobie produkcji jako nieliczne residua rozwoju gatunkowego, nie w pełni podporządkowane jego mechanizmom, co najwyżej zawłaszczane w sposób wtórny* (s. 280).

Sądzę, że należy poprzeć tę próbę ufundowania na gruncie estetyki marksistowskiej, a szerzej, w obszarze marksistowskiej teorii kultury, perspektywy badania problematyki podmiotowości. Jak to jednak robić? Pytań i wątpliwości tutaj wiele. Także autor omawianej książki poza sugestie nie wychodzi. Odnotujmy ponadto, że dla strategii badania tej problematyki nie otwiera obiecujących perspektyw teoria komunikacji, której Bogdan Owczarek przypisał tak znaczącą rolę w przewycięzeniu opozycji rzeczonych dwóch nurtów literaturoznawczych. Ma on zresztą tego świadomość, odnotowuje wszak za Żółkiewskim i B a l i b a r e m, iż w paradygmacie komunikacyjnym jednostka jest właściwie abstrakcją, że paradygmat ten w istocie likwiduje problematykę podmiotowej twórczości.

Przy wszystkich wątpliwościach stwierdzmy jednak, że Bogdan Owczarek nie jest osamotniony w swoim zamiarze. W podobnym duchu do pojęcia pracy ogólnej (samo-zmiany). Jej ogólność, dana jego charakterystykę pracy ogólnej (samo-zmiany). Jej ogólność, dana w sposób kulturowo-historyczny, realizuje się dzięki opanowaniu przez uczonego lub artystę „swej powszechnej siły produkcyjnej”, dzięki *zintegrowaniu powszechnej kultury myśli w twórczym laboratorium pojedynczego człowieka, w jego indywidualności. Bez takiej indywidualności, twórczego zintegrowania (powszechnych społecznych doświadczeń i wiedzy), ani w nauce, ani w sztuce, nie może być osiągnięty — jedyny do*

*pomyślenia w tych sferach działalności rezultat: unikalne odkrycie naukowe lub wytwór estetyczny* (W. B i b l e r: *Myślenie jako dialog*, s. 225). Tenże autor świadomie nie korzysta w odniesieniu do pracy ogólnej z pojęcia *produkcja duchowa*. Czyni tak dlatego, iż jego zdaniem podstawowym rezultatem pracy ogólnej jest sam przekształcony podmiot działalności, zaś teorie i idee, choć są produktem bezpośrednim, w porządku ontologicznym są wtórne. Tak by należało chyba interpretować moment samocelowości przysługujący pracy ogólnej, o którym mówi także Bogdan O w c z a r e k. Podkreślmy wyraźnie, intencją naszego autora nie jest wyrugowanie analizy nasycenia ideologicznego czy ideologicznej funkcjonalności utworu artystycznego. Idzie mu raczej o to, aby została ona poprzedzona i uzupełniona sprecyzowaniem stopnia i rodzaju autonomii, a także autoteliczności danego zjawiska artystycznego. Ma to określone konsekwencje dla pojmowania ideologiczności sztuki. Dostrzeżenie momentu autonomiczności i autoteliczności sztuki i literatury jako ich atrybutywnych własności powinno prowadzić do nowego określenia ich ideologicznych uwarunkowań i uwikłań, respektującego jednak ich swoistość. Będą to więc np. albo dołączające się z zewnątrz instytucjonalnie określone warunki komunikacji, albo też przemieszczone do wnętrza procesu pracy artystycznej, klasowo nacechowane odmiany i gatunki mowy (sprzeczne praktyki językowe), z których pisarz buduje tekst literacki.

Omawiana publikacja nie wkracza właściwie na teren jakkolwiek pojmowanej poetyki literackiej. Poza okazjonalnym podjęciem paru wątków z tego zakresu, np. kwestii statusu fikcji literackiej, szczegółowe rozwiązania na tym polu nie są przedmiotem zainteresowania autora. Może to, jak sądzę, budzić pewien niedosyt u literaturoznawców. Warto zasygnalizować potrzebę budowy teoretycznych przejść od ogólnych problemów literaturoznawstwa marksistowskiego do konkretnych rozwiązań na terenie poetyki. Jest to jednak zadanie samo w sobie. Jak jasno wynikało z niniejszego sprawozdania, me to było celem omawianej książki.

Na koniec akcent polemiczny. Jestem przekonany, że teoretyczne rozstrzygnięcia i cała obiektywna wymowa książki Bogdana O w c z a r e k a znacznie przekracza ramy programowej dyrektywy, którą w pewnym miejscu autor sformułował *explicite*. Robiąc użytek z marksowskiego rozróżnienia „sposobu badania” i „sposobu wykładu” wypowiada opinię, że zadaniem marksistowskiego literaturoznawstwa jest nadanie problematyce estetycznej zawartej w spuściznie klasyków *porządku wykładu, wypełnienie luk i zarysowanie wewnętrznej spójności* (s. 291). Byłby to program za skromny i stanowczo zbyt defensywny. Byłby za skromny zwłaszcza jako program marksistowskiej teorii kultury, do której pro-

blematyki Bogdan Owczarek także jest skłonny odnosić powyższe rozróżnienie. Lecz nie można przecież zawartości problemowej takiej teorii ograniczyć do uogólnionej teorii literatury i sztuki, poszerzonej ewentualnie o problematykę tradycji. Z różnych względów klasycy marksizmu nie stawiali sobie jako celu badawczego zbudowania teorii kultury.